Opłacono ryczałtem
Rok XLIII. — Nr. 6 Czerwiec 1935

Echo z Afryki



Czasopismo ilustrowane
dla poparcia misyj katolickich w Afryce

Wydawca: Sodalicja św. Piotra Klawera (Klawerjańska) w Krośnie

ECHO Z AFRYKI
katolickie ilustrowane czasopismo misyjne, błogosławione przez Papieży Leona XIII, Piusa X, Benedykta XV i Piusa XI, wychodzi w rozmaitych językach.
WYDAWCA: Sodalicja Klawerjańska w Krośnie.
Cena pojedynczych numerów 20 gr.
Cena rocznie 2 zł., 2 M., 60 am. cts. Ofiary na Misje afrykańskie można przesyłać do podanych poniżej filij, albo wprost do Generalnej Kierowniczki Sodalicji Klawerjańskiej w *Rzymie*, Roma (123), via dell'Olmata 16.

Adresy filij i biur Sodalicji Klawerjańskiej:
Warszawa, **ul. Warecka 10 m. 4. —** ***Kraków***, **ul. św. Marka 25. —** ***Poznań***, **ul. R. Szymańskiego 6. —** ***Krosno***, **woj. Lwowskie. —** ***Wilno***, **ul. Wielka 58, obok kościoła św. Kaźmierza. —** ***Częstochowa***, **al. Najśw. Marji Panny 79. —** ***Lwów***, **p. Kazimiera Froniówna, ul. Ks. Bisk. Bandurskiego 11 a. —** ***Kielce***, **p. Marja Kasperska, ul. Śniadeckich 1 m. 8. —** ***Gniezno***, **p. Anna Potulna, ul. Mieczysława 1. —** ***Bielsko***, **ul. Piłsudskiego 7. —** ***Ostrów*** **Pozn., p. Roman Spychałowicz, ul. Starokaliska 4. —** ***Łowicz***, **p. Marjan Tarczyński, Stary Rynek Nr. 17 m. 16. —** ***Wrocław***, **Hirschstrasse 33. —** ***Berlin S.O. 16***, **Michaelkirchplatz 16. —** ***Stany Zjednoczone Ameryki półn.:*** **Sodality of St. Peter Claver, 3624 West Pine Blvd.,** ***St. Louis Mo.*** **—** ***Ameryka połud.:*** **Sodalicio de S. Pedro Claver, Larrea 926** ***Buenos Aires.*** **— Dom główny:** ***Rzym***, **Sodalizio di S. Pietro Claver,** ***Roma (123)***, **via dell'Olmata 16.**
Numer konta P. K. O.: „Echo z Afryki", miesięcznik. Warszawa 1.188. — Kraków 142.248. — Poznań 200.015. — Krosno 411.222. — Wilno 80.954.

Ofiary nadesłane (w zł.).

Zarembianka Stefanja 10.-; R. Łuczywek 16.-; Rojecka Daisy 352.-; Makówczyńskie 10.-; Wołowczyk Eleonora 200.-; Wasilewski Jan 10.-; Wiliński Mich. 105.-; Poncyljusz Piotr zł. 5 rb. Gadulińskie 10.-; Mleczkowskie 21.-; Dylikowska Ter. 5.-; Zalewska Marja 20..-; Nadworna Stanisława 20.-; Marja Szmidt 100.-; Dzieżyc Kazimierz i Zofja 50.-; Krajnikówna Władysława 25.-; Jankowska Józ. 85.-; Kociszewska Fel. 100.-; Gryzelda Wojtkiewicz 50.-; T. Knaur 10.-; Julja Malhomme 10.-; Poradowska Jadw. 40.-; Braun J. 12.-; Stankiewiczowa Mich. 18.-; Mecenas L. Domański 500.-; Cynkówna Wikt. 106.-; Majewska Józ. 100.-; Adela Dannerbauer 180.-; Piórowa Kaźm. 20.-; Waśniewska Aniela 160.-; Tekla Sejko 100.-; M. Orsetti 40.-; Saidendorff Jeanne 16.-; Zambrzycka Jadwiga 10.-; Ks. NN. 10.-; Sieczkowska Bronisława 10.-; J. Zamulewicz 15.-; Prószyńska

Rok XLIII. — Nr. 6 Czerwiec 1935



„Chwal, Sjonie, Zbawiciela; chwal pieśniami wśród wesela:
Wodza i Pasterza rzesz".

Większość ludzi Cię nie zna

Większość ludzi Cię nie zna, Boże Utajony,
Chryste, Zbawco żyjący pod postacią chleba,
Zamiast Tobie oddają bałwanom pokłony,
Wyrzekają się łask Twych i rozkoszy nieba,
Przyjmij za ich niewdzięczność od nas przeproszenie,
Cześć, Miłość nieustanną i Wynagrodzenie!

Większość ludzi Cię nie zna, chociaż po tej ziemi
Przeszedłeś dobrze czyniąc niegdyś przed wiekami,
Choć Bóstwo Swe stwierdziłeś cudami wielkiemi,
Choć ziemię oświeciłeś Swemi naukami,
Choć przelałeś na Krzyżu Krew Swoją obficie
I umarłeś, przez śmierć Swą gotując nam życie.

Większość ludzi Cię nie zna, choć Miłości cudem
Przebywasz Jezu z nami w Ołtarza Świętości,
Jako władca najlepszy między Swoim ludem,
Jako Ofiara ciągła za nasze zdrożności,
Jako Uczta wspaniała, jako nieustanna
Spadająca na ziemię codzień z niebios Manna!

Większość ludzi Cię nie zna, choć w świętym Kościele
Żyjesz, działasz, królujesz przez tak liczne wieki,
Choć w nim świętych pokoleń wychowałeś wiele,
Wszczepiając w serca ludzkie Swe cudowne leki.
Choć poza Tobą niema dla dusz odrodzenia,
Ni szczęścia, ni wesela, prawdy i zbawienia.

Większość ludzi Cię nie zna, więc w pogańskie kraje
Niech leci Ewangelja Twoja, Jezu Chryste,
Niech oświeca umysły, zmienia obyczaje,
Niech wiedzie wszystkie ludy na gody wieczyste,
Niech Cię pozna i wielbi wszelakie stworzenie,
Chwała Ci, Cześć i Miłość i Wynagrodzenie!

Ks. Mateusz Jeż.

Z MISYJ

O pomnożenie ducha apostolskiego błagamy Cię, Jezu!

Brat *Wawrzyniec* ze Zgrom. Ducha Świętego, Kunene.

Żniwo jest wielkie, ale robotników mało. Płaczą nad tem serca duchem apostolskim przejęte. Panie Jezu, przez miłość Twego najsłodszego Serca pomnóż zastęp Twoich pracowników, pomnóż owoc ich wysiłku, przemień każdego w apostoła. *Pierwsza obietnica Serca Jezusowego tyczy się apostołów.*

Z pomiędzy obietnic Najświętszego Serca ta, którą zazwyczaj stawia się na pierwszem miejscu, zwrócona jest do dusz wzniosłych, ofiarnych, wspaniałomyślnych: dusz apostolskich. O nich to myśli św. Małgorzata Marja, pisząc w jednym z listów do Ojca de la Colombiere: „Boski Zbawiciel dał mi poznać, że ci, którzy pracować będą nad zbawieniem dusz, otrzymają dar poruszenia najzatwardzialszych serc. Praca ich przyniesie owoc cudowny, jeżeli będą sami przejęci serdecznem nabożeństwem do Jego Boskiego Serca . . .“

Poruszyć, nawrócić serca zatwardziałe, co za zwycięstwo! Nic nadto większego, nic piękniejszego, ale też nic trudniejszego! Któż to potrafi? Jedynie Bóg łaską Swoją! Co to za skarb w rękach kapłana pragnącego nawracać dusze, to Boskie Serce Jezusowe! Pewien zakonnik w Paray le Monial pracował nad pozyskaniem protestantów, ale wysiłki jego były daremne. Przyczynę tego niepowodzenia odkryła wnet jasnowidząca Wizytka. Na krótko przedtem prosiła ona owego zakonnika na żądanie Zbawiciela, aby kazał odbić pierwszy obrazek Serca Jezusowego. W pierwszej chwili zajął się gorąco tą sprawą, później odłożył ją i oddał się całkowicie obowiązkom swego stanu. Miało to zgubne skutki. „Nie uwierzyłabyś”, pisze nasza Święta 23 kwietnia 1686 do Matki de Saumaise, „jak mnie to opóźnienie przeraża i jak mnie boli, muszę Ci bowiem wyznać w zaufaniu, że ja w tem upatruję przyczynę, że tak mało niewierzących nawraca się w tem mieście. Wydaje mi się, że wciąż słyszę słowa: Gdyby ten Ojciec wpierw był wywiązał się z tego, co Najświętszemu Sercu Jezusa obiecał, Jezus byłby przemienił i nawrócił serca tych niewierzących, aby był chwalony pod tem wyobrażeniem, jakiego pragnie.”

Podwójmy więc nasz zapał dla nabożeństwa do Boskiego Serca. Stańmy się prawdziwie jego apostołami, a osiągniemy w pracy misyjnej wyniki, które przewyższą wszelkie sukcesy wymowy, literatury, sztuk pięknych czy wojennych podbojów.

Niechaj pomnożą się intronizacje w rodzinach, jałmużny i komunje wynagradzające. Umieśćmy w domach naszych na honorowem miejscu obraz Boskiego Zbawiciela odsłaniającego Serce Swoje, całe gorejące płomieniem miłości i błagającego nas w imię Swych nieprzebranych dobrodziejstw, abyśmy mu oddali miłość za miłość.

Nowa Misja

List O. *Sylla* z Manthe, Wikarjat Kimberley.



Poświęcenie statuy Najśw. Serca Jezusowego w misji Arua.

Ubiegłej niedzieli ochrzciliśmy pierwszych dorosłych katechumenów w Manthe. Było ich tylko pięciu, ale i to dobre na początek. Teraz należałoby osadzić tu katechistę, któryby ich umacniał i któryby nowych kandydatów przyciągnął. Dotąd nie mieliśmy sposobności, by urządzić tu publiczne nabożeństwo, bo nie posiadamy tu żadnego domu. Na niedzielę użyczano nam na ten cel dość dużego składu i udział był bardzo wielki. Wewnątrz naliczyliśmy około 90 ludzi, a zewnątrz w oknach stało ich może jeszcze ze czterdziestu. Przywabiła ich muzyka, bo przywieźliśmy ze sobą małe harmonjum. Ustawiliśmy ołtarz z piękną figurą Najśw. Serca Jezusowego, która obudziła szczególne zainteresowanie pogan. Pobudujemy tu stację pod temże wezwaniem.

Niestety za grunt żąda właściciel 400 funtów. Jest to śmiesznie duża suma i myślę, że gdyby naprawdę do kupna dojść miało, udałoby się tę cenę obniżyć. A nic innego

pewnie nie pozostanie, tylko trzeba będzie drogą kupna grunt nabyć. Rząd nie odstąpi nam placu pod kościół, bo są już dwa w tej miejscowości. Wysuwa się zawsze rozporządzenie, że kościoły muszą być oddalone od siebie najmniej trzy mile. Mówią nawet, że teraz odległość wynosić ma pięć mil.

Błogosławieni Męczennicy z Ugandy — otuchą Bagandów

O. *Raux* ze Zgrom. Ojców Białych.

Dostał się do rąk moich list z misji Naddangira, sąsiadującej z Katende. List ten podpisany jest przez D. M., ojca sześciorga dzieci, pracującego dla misji od szesnastu lat z gorliwością prawdziwego apostoła. Podaję go tu dosłownie.

„D. K., zamieszkały we wsi Bakka w prowincji Busiro, cierpiał od wielu miesięcy na bóle w nodze tak dotkliwe, że równało się to kalectwu, nie mógł bowiem poruszać się inaczej jak przy pomocy krukwi.

Z biegiem czasu — mimo znacznej liczby lekarzy, którzy jeden po drugim starali się uleczyć biedaka stosując przeróżne, niestety nic zgoła nie skutkujące środki, noga zaczęła schnąć.

W tej niedoli nagłe natchnienie nawiedziło umysł D. K. „Męczennicy z Ugandy“ pomyślał, „mają przecież wpływy i dobre serce, polecę im się w mojem kalectwie, oni mnie uzdrowią.“

D. K. postarał się o relikwię bł. Męczenników (uroczystość 22 błog. Męcz. przypada 6 czerwca) przymocował ją zwyczajem krajowców do chorej nogi i ułożył się na swem nędznem posłaniu, próbując zasnąć: I oto we śnie ujrzał bł. Męczenników i usłyszał głos: „Odzyskasz zdrowie w najbliższy piątek podczas Drogi Krzyżowej, w której weźmiesz udział.”

Oznaczonego dnia, chory nic nie mówiąc nikomu bierze swoje krukwie i wsparty na nich, silnie utykając, puszcza się w drogę do kościoła w Naddangira (5 mil angielskich oddalonego od Bakki).

Bije godzina, w której ma się rozpocząć Droga Krzyżowa; wierni gromadzą się wkoło kapłana, klękającego, by odmówić ofiarowanie.

Nagle D. K. czuje, że noga jego uzdrowiona, modli się jednak dalej spokojnie, stojąc wśród innych uczestników,

którzy wnet zauważyli, że odstawił krukwie, jak gdyby ich już nie potrzebował. I tak też było istotnie. D. K., który przybył z Bakki kosztem bolesnych wysiłków i zupełnie wyczerpany, wrócił do domu podskakując radośnie i nie odczuwając najmniejszego bólu w uleczonej nodze.

Odtąd Bakka stała się wioską Męczenników z Ugandy. Oby raczyli roztoczyć nad nią swą opiekę i szerzyć w niej coraz więcej poznanie Boga i miłość ku Niemu. Już zaznaczyły się doniosłe skutki ich błogosławionego wpływu. Cudownie uzdrowiony D. K. od czasu pamiętnej Drogi Krzyżowej ochrzcił już 10 Malachitów protestantów, 20 protestanckich dzieci i dwóch umierających muzułmanów, którzy go wezwali do łoża śmierci. Pozatem siedmioro dzieci protestanckich zaniesiono do kościoła w Naddangira i tam ochrzczono, a siedmiu dorosłych zapisało się na zwykły kurs dla katechumenów przysposabiających się do chrztu św. W całości więc przybyło 46 dusz, co stanowi już pokaźny plon."



Modlitwa do błogosławionych Męczenników, Mateusza, Karola i ich Towarzyszy.

Wszechmocny i Miłosierny Boże, Który światłem wiary oświecasz tych, co są pogrążeni w ciemnościach i cieniach śmierci, prosimy Cię, aby podczas gdy czcimy chwalebnych Męczeników, Mateusza, Karola i ich Towarzyszy, udzielonem nam było pomnożenie siły do wytrwania niezachwianymi w tejże wierze, przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, Syna Twego, który z Tobą żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

Gorliwy Przyjaciel Misyj rozpowszechnia „Echo z Afryki".

Cierpmy dla Misyj!

Kiedy w roku 1931 po raz pierwszy we Włoszech do chorych, znajdujących się w szpitalach obsługiwanych przez Braci i Siostry zakonne, wystąpiono z zachętą, aby w dniu misyjnym Kościoła, ofiarowali Bogu cierpienia swoje za Misje, zapał i udział były ogromne. W następnych latach pamiętano również o tym dniu cierpień za Misje, rok rocznie z wzrastającem zainteresowaniem i współudziałem. Wielu chorych dziękowało z głębokiem wzruszeniem za tę wspaniałą sposobność zużytkowania cierpień swych w ten sposób, dla tak wielkiej i świętej sprawy, znajdując w tem walny środek do znoszenia ich z poddaniem.

W ten sposób dzień cierpień stawał się za każdym razem dniem radości i pociechy dla Ojca świętego, tego wielkiego Papieża Misyj, który widzi w nim pewny zadatek wzrostu Kościoła świętego i ratunek wielu nieśmiertelnych dusz — dniem najczystszej radości również dla chorych, początkiem radości dla tak wielu, którzy dotąd kosztowali byli tylko goryczy oddalenia od Boga.

Niezawodnie i pomiędzy Czytelnikami „Echa z Afryki" znajdują się chorzy, dusze krzyżem obarczone, próbowane cierpieniem. Do nich to zwracamy się z prośbą: I wy weźcie udział! Przyjmijcie w uroczystość tegoroczną Zielonych Świątek — o ile to możliwem — Komunję św. jako Komunję misyjną i ofiarujcie w tym dniu wszystkie wasze cierpienia i boleści w złączeniu z cierpieniami Pana Jezusa i w duchownej łączności z tylu tysiącami chorych, którzy poszli za głosem tej odezwy.

A dlaczegóż mielibyśmy właściwie jeden tylko dzień w roku uświęcać przez cierpliwość i apostolskiego ducha? Czyż tyle innych przecierpianych dni i przecierpianych nocy mają być straconemi dla świętej sprawy Królestwa Chrystusowego? Czyż nie byłoby to pociechą dla Najsł. Serca Jezusa, gdyby tak chociaż jeszcze dzień Bożego Ciała, święto Serca Jezusowego stały się dniami cierpienia dla Misyj? A uroczystość Książąt Apostołów św. Piotra i Pawła, czyż i ona nie nasuwa nam myśli o Misjach? —

Zdrowi niechaj też wezmą udział! Niechaj się staną apostołami dnia cierpienia dla Misyj. Niechaj zdobywają chorych we własnem kółku rodzinnem dla tej wzniosłej, szlachetnej i uszlachetniającej akcji, chorych w najbliższem sąsiedztwie. Będzie to podwójny uczynek miłosierdzia: dla duszy chorego i dla misyjnego dzieła katolickiego Kościoła.



Dnia 29 kwietnia przystąpiło tu 307 osób do 1 Komunji św. Między niemi były 144, które dopiero dzień przedtem zostały ochrzczone. Nazajutrz pobłogosławiłem związek małżeński siedmiu par z tych świeżo ochrzczonych. Największą radość sprawia mi chrzest takich dorosłych, którzy mają już dom swój i rodzinę. *O. Wiktor Hürth, C. S. Sp.*

Bierzmowanie w Mgeta

List O. *Wiktora Hürth,* C. S. Sp.

Ks. Biskup *Alojzy Munsch* ze Zgrom. Ducha św., dawniejszy wikarjusz apostolski w Kilimandżaro, usunąwszy się dobrowolnie 22 stycznia 1932, musiał teraz wyjść ze swej samotni, aby udzielić sakramentu Bierzmowania wiernym z wikarjatu Bagamoyo, bo stolica biskupia na razie nie jest obsadzona.

Wynajęty samochód przywiózł go do Wschodniego Uluguru, gdzie w ciągu dwóch tygodni wyegzaminował i wybierzmował 500 kandydatów z misji Matombo. Aby dostać się do Mgeta w zachodniej części gór Uluguru, można, robiąc wielki łuk, poprzez Mikesse-Morogoro, podjechać do tej misji na odległość dwóch godzin drogi. Ale dostojny Pasterz — liczący lat 65 — wolał całe Uluguru przebyć pieszo, choć to marsz dziewięciogodzinny (dla młodych nóg) i trzeba piąć się prawie 2000 m nad pozio-

nem morza. Przypomniało mu to żywo jedną z jego wypraw w ojczystych Wogezach i chlubne czasy pierwszych misyjnych poczynań. On to — swego czasu — jako młody misjonarz i pierwszy w tych stronach biały człowiek, puścił się z Morogoro na zbadanie doliny Mgeta i był niejako zwiastunem dzisiejszej misji liczącej teraz 700 wiernych.



Ks. Bisk. Munsch egzaminuje kandydatów do Bierzmowania.

Egzamin kandydatów do Bierzmowania rozpoczął się zaraz pierwszego dnia po przybyciu Dostojnego Gościa. Ktoby to był pomyślał, że starczy mu na to sił po takiej podróży ? Na domiar niespodziany deszcz zaskoczył go o trzy godziny od Mgeta i tak go przemoczył i zmarnował, że sam już mniemał., że dalej nie zajdzie. Chcieliśmy więc pierwszych kandydatów odesłać, ale Ks. Biskup powiedział: „Dopuśćcie ich do mnie."

Ujrzeliśmy dzięki temu rzadki obraz: katolickiego biskupa z dużą białą brodą egzaminującego czarne dzieci. To trzeba było uwiecznić na fotografji.

W tym samym czasie był tu O. Soul, generalny wizytator naszej kongregacji. Stwierdził, że potrzebaby tu trzech silnych Ojców, aby załatwić to wszystko co tu powinno być zrobione. Uwagę jego zwróciła przeszło dwutysięczna gromada wiernych zapełniająca kościół co niedzielę,

liczne Komunje św. i Bierzmowania, a przedewszystkiem dziesięć par oblubieńców jednego dnia, przyczem sześć oblubienic było „Dziećmi Marji”. Czcigodny wizytator życzył sobie pobłogosławić osobiście te stadła małżeńskie, bo nigdy dotąd tylu par naraz nie widział przed ołtarzem, choć już zwiedził wszystkie misje Ojców od Ducha św. w całej Afryce.

Chleba dla głodujących murzyniątek!



Nabożeństwo do wielkiego padewskiego Cudotwórcy w ciągu ostatniego półwiecza objęło bardzo szerokie kręgi. Dało ono początek powszechnie znanemu i nader owocnemu dziełu, powołując do życia t. zw. *„Chleb św. Antoniego”*, na który dla odwdzięczenia się za otrzymane łaski lub dla uproszenia sobie nowych łożą czciciele tego wielkiego Świętego.

Sodalicja św. Piotra Klawera nie mogła pozostać obojętną wobec tego wzruszającego objawu pobożnej wdzięczności, gdy sama ma za zadanie wspierać ubogie misje katolickie w Afryce. Utworzyła więc *„Chleb św. Antoniego dla Afryki”*.

Czyż zresztą św. Antoni nie był misjonarzem afrykańskim przez swe gorące pragnienie?

Wszak tylko burza powstrzymała go od wylądowania w porcie afrykańskim do którego zmierzał wiozący go okręt? Opatrzność Boska rozrządziła inaczej! Za jej wolą błogosławiony język św. Antoniego (zachowany dotąd w stanie niezepsutym) miał głosić cuda Najwyższego w krajach cywilizowanych, a czcicielom Świętego przypadło zadanie niesienia jego dobrodziejstw w rozległe krainy Czarnego Lądu.

W Afryce liczne niestety rzesze przymierają głodem. My dzięki urodzajności naszej ziemi — mamy żywności poddostatkiem, — Bóg w miłosierdziu Swojem strzeże naszych zbiorów. A w Afryce w wielu okolicach chmary szarańczy w zbitych, nieprzebranych masach rzucają się na pola, niszczą całą roślinność, zostawiając po sobie ziemię tak nagą, jak gdyby ją pożar był nawiedził.

Przyjaciele Misyj, wielbiciele św. Antoniego, ku uczczeniu tego wielkiego Opiekuna ubogich i nieszczęśliwych, którego święto obchodzimy w dniu 13-go czerwca, dajcie na „Chleb św. Antoniego dla Afryki" ofiarę, którą obiecaliście Świętemu. Wysłucha was za to tem pewniej, gdy ponownie orędownictwa jego zapotrzebujecie.

Gdy chcesz, by sprzyjał ci święty Antoni,
Biednych murzynów miłośnik żarliwy,
Za każdą łaskę z jego świętych dłoni
Na CHLEB dla czarnych złóż grosz litościwy!

Kardynał Massaia

z Zakonu Ojców Kapucynów
pierwszy Wikarjusz apostolski Kraju Gallasów.

Krótki życiorys opracowany
na podstawie książki Ks. Kan. *Wawrzyńca Gentilego.*

(Ciąg dalszy.)

Wygnanie.

Tymczasem rozszalała się na dobre wojna domowa w Abisynji. Chodzi o to, kto będzie następcą cesarza Teodora. Szczęście sprzyja księciu Tigru, Besbes Kassa, który ze zwycięstwa idąc w zwycięstwo, każe się w dniu 21 stycznia 1872 ukoronować koptyckiemu biskupowi Atanazemu, przybierając imię Ati Joannes. Chcąc nie chcąc musi się także pokłonić nowemu cesarzowi król Menelik, który rościł był sobie również prawa do imperatorskiego tronu, pokłonić i zobowiązać do składania daniny, uznając tem samem zwierzchnictwo Ati Joannesa nad Scioią. Wprawdzie w nagrodę za to, „na pociechę" zarządza cesarz uroczystą koronację Menelika na prawowiernego władcę Scioi, obdarzając go koroną, złotem berłem i bogatym purpurowym płaszczem, lecz jest to koronacja w kajdanach, radość pełna goryczy, utrata niepodległości.

Kończył się właśnie hucznym bankietem uroczysty dzień koronacyjny, gdy do obozu nowego imperatora Abisynji dochodził po kilkudniowym męczącym marszu Biskup Massaia, by z ust cesarza usłyszeć powód nagłego wezwania. Na audjencję było już za późno, naznaczono ją na dzień następny. Nazajutrz jednak, właśnie w chwili gdy Ksiądz Biskup oczekiwał na przyjęcie u dworu, zerwał się nagle dziki huragan, a nie zostawiając czasu na schronienie się gdziekolwiek, spuścił na równinę, na której rozłożyły się obozem wojska cesarskie, silną ulewę i grad nie-

bywałej wielkości. Grad ten, miotany z wściekłością przez wicher, uderzał ludzi, bił zwierzęta, przewracał namioty, wystawiając także i tych, co tam uciec zdążyli, na gniew niebios. Żołnierze byli jak ogłuszeni, konie i muły, zerwawszy się z uwięzi, biegały ogłupiałe to tu to tam, szukając napróżno ujścia przed rozszalałym żywiołem. Po uciszeniu się nawałnicy cały obóz był jakby wielkie jezioro, lub raczej trzęsawisko; wśród błota walały się poszarpane namioty, odzież, zapasy żywności. Spędzono noc następną bez jedzenia, bez ognia, którego nie było czem rozniecić, drżąc z zimna w przemokłych ubraniach, rozcierając jak się dało zesztywniałe członki. Rankiem zaś z obawy, by wilgotne wyziewy nie wywołały w armji złośliwych chorób, wydano rozkaz zwinięcia obozu i ruszono w inne okolice. Malowniczy to był pochód. Ciągnęło przeszło 100 tysięcy ludzi; najpierw żołnierze, za nimi kobiety i dzieci, stanowiące dobrze trzecią część armji, „uzbrojone" w najrozmaitsze narzędzia gospodarstwa domowego. Jedna niesie donicę do ciasta, druga dźwiga worek zboża, ta znów zaopatrzyła się w kamienie żarnowe, tamta zabrała ogromny dzban piwa... Taki jest oto zwyczaj prowadzenia wojen w tamtejszych krajach, taki — pochód oddziałów. Obozujące żołdactwo rozprasza się zazwyczaj po okolicy, po wsiach, po chatach, kładąc rękę na wszystko, co w oko wpadnie. Także i teraz zatrzymawszy się w jednej z wiosek w Scioi, którą przecież wypadało po przyjaźni oszczędzić, rzucono się, niszcząc i rabując, co się dało, podczas gdy spokojnych mieszkańców powiązano i poprowadzono w niewolę. I nie mógł przeciw temu oponować Menelik, boć zgodziwszy się raz na daninę, poddał królestwo swe politycznie cesarzowi, a także — co później wyszło na jaw — i religijnie, przystając choć z żalem na wydalenie z Scioi Biskupa Massai. Cesarz Jan był fanatycznym zwolennikiem nauki Eutychesa.

Dziesięć dni czekał już Biskup Massaia na posłuchanie u cesarza, znosząc z trudem to obozowe gwarne niespokojne życie. Wreszcie za wstawiennictwem Menelika zdecydował się tenże przyjąć katolickiego misjonarza. Poprowadzono Księdza Biskupa poprzez dwa ciemne korytarze do jeszcze ciemniejszego namiotu, gdzie na oczekującego spuszczono nagle poprzez otwór w sklepieniu rażący promień słonecznego światła. Chciał usunąć twarz z tego blasku Massaia, ale jeden z mistrzów ceremonij przytrzymał go mocno nieceremonjalnie w owem oświetlonem miejscu przez cały czas rozmowy z imperatorem. Cesarz Abisynji mówił z obliczem przysłoniętem szczelnie zawojem płaszcza, zerkając tylko z boku od czasu do czasu ostrożnie na zakonnika.

Dlaczego te dziwactwa? ta igraszka ze światłem? Wymyślono ów promień na to, by dokuczyć Massai. Twarz zaś zasłonił Ati Joannes dlatego, bo jak go zapewnili kapłani eutychiańscy, wzrok abuny katolickiego ma siłę hypnotyzującą. Ale jakiż powód zawezwania? Wyjawienie go zachował sobie cesarz do następnego posłuchania!... Były to poprostu drwiny nieprzyjaciół, z których można było łatwo wyciągnąć smutne, niepokojące wnioski na najbliższą przyszłość. Tymczasem jednak sprawił Bóg, który i złe na dobre obrócić potrafi, że to co miało dokuczyć jego wiernemu słudze, co miało go upokorzyć w obliczu dworu cesarskiego, wywarło całkiem odmienne wrażenie. Wielu ujrzawszy ten niespodziany jasny promień, oświecający wśród ogólnego mroku jedynie postać katolickiego Biskupa, było jak najsilniej przekonanych, że to zjawisko cudowne, świadectwo niebios na korzyść osoby jego i dzieł.

Po zniszczeniu niejednej jeszcze wsi w królestwie Menelika wyszedł wreszcie cesarz Jan poza granice Scioi. Król Menelik wrócił do stolicy. Wrócił także Biskup Massaia do swych owieczek. Dziwaczne posłuchanie pozostało niewyjaśnione, a Menelik unikał pilnie i zbywał niczem wszelkie pytania co do zamiarów cesarza, dotyczących osoby misjonarza. Z jaką radością przyjęli katolicy w Scioi powracającego pasterza! Rozeszła się bowiem była już pogłoska, że Ksiądz Biskup został na dworze cesarskim okrutnie obity i uwięziony. Tak, na teraz jeszcze wyszedł cało, ale czuło się doskonale w powietrzu, że dojrzewały przeciw niemu plany surowe, mające na celu zniszczenie pąkówki katolickiego życia w Abisynji. Domyślał się ich, dobrze Massaia, ale — jak zwykle — składał wszystko ufnie w ręce Opatrzności, umacniając dusze synów duchownych na ewentualne prześladowanie. A licząc się także z możliwością przymusowego opuszczenia tych krain, starał się już naprzód zabezpieczyć przyszłe losy młodej gminy, przyśpieszając wyświęcenie tubylczych kapłanów. Przygotował również bezpieczne schronisko wraz z cmentarzem dla wyznawców Chrystusa w Scioi, jaskinię w skale, gdzieby w razie napadu ukryć się mogli. Przy wybijaniu owej skalnej kryjówki dopomagali gorliwie nietylko młodzi alumni, ale i lud okoliczny, nieraz nawet przybysze z daleka, zapewniając ze wzruszeniem, że jeśliby miał cesarz, jak grożono, pojmać Księdza Biskupa, ten tylko ma rzec słowo, „a wszyscy jak jeden mąż nadstawimy piersi dla obrony ukochanego Ojca." Wdzięczność ta, żywa i serdeczna, rozczulała zakonnika do głębi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA SODALICJI ŚW. PIOTRA KLAWERA.

WARSZAWA: Dnia *1-go lutego* o godz. 8-ej rano w kościele Imienia Jezus przed wystawionym Najśw. Sakramentem została odprawiona Msza św. w intencji: Do Matki Boskiej o łaski dla nawróconych murzynów.

W 1-szą niedzielę miesiąca dn. *3-go lutego* o godz. 6-ej wiecz. w tymże kościele zostały odprawione nieszpory z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem. Kazanie o Służebnicy Bożej M. T. Ledóchowskiej, Założycielce Sodalicji św. Piotra Klawera, wygłosił Ks. Prof. Edward *Detkens*, Rektor kościoła św. Anny i Zelator Sodalicji, kończąc je modlitwą o beatyfikację tej wielkiej Krzewicielki idei misyjnej.

Dnia *5-go lutego* o godz. 7-ej wiecz. w sali własnej przy ul. Wareckiej 10, odbyło się miesięczne Zebranie Zelatorskie z konferencją Ks. Prałata St. *Kuczyńskiego*, Patrona Sodalicj, oraz odczytem z przezroczami, wypowiedzianym przez p. Halinę Twardowską, Magistra Filozofji.

Dnia *1-go marca* o godz. 8-ej rano w kościele Imienia Jezus została odprawiona Msza św. przed wystawionym Najśw. Sakramentem, w intencji: O poznanie i miłość Ukrzyżowanego Jezusa przez biednych murzynów.

Dnia *3-go marca* o godz. 6-ej wiecz. w tymże kościele zostały odprawione nieszpory z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem misyjnem, które wygłosił Ksiądz Prof. Dr. Wiktor *Rostkowski*, Zelator Sodalicji.

Dnia *7-go marca* o godz. 7-ej wiecz. w sali przy ul. Wareckiej 10 odbyło się miesięczne Zebranie Zelatorskie z konferencję O. Kazimierza *Wacha* T. J. Wiersz „Boga nam dajcie“ przy fetyszu na płonącym stosie na tle krajobrazu afrykańskiego wypowiedziała „murzyneczka“ Kazia Seligowska. — „O pójdźcie dusze święte i gorliwe” wiersz Ks. M. Jeża z wielkiem zrozumieniem i odczuciem wygłosiła Krysia, Członkini Stow. św. Teresy przy kośc. Imienia Jezus.

KRAKÓW: Dnia *20 stycznia* nabożeństwo miesięczne odbyło się w kościele św. Barbary, kazanie wygłosił Przewiel. O. St. *Wnęk* T. J. Nawiązując do obchodzonego w tymże kościele w tym dniu święta Najsłodszego Imienia Jezus, — wzywał Czcigodny kaznodzieja do wspierania modlitwą i groszem ofiarnym tych, którzy poświęcając się sprawie misyjnej, przyczyniają się do tego, by Najsłodsze Imię Jezus po całym świecie było znane, czczone i kochane.

Dnia *10 lutego* odbyło się zebranie zelatorskie w sali przy ul. św. Marka 10, połączone z loterją fantową. O. *Bonawentura* Zakonu XX. Pijarów wygłosił konferencję, podnosząc w niej to, że zelatorzy i dobroczyńcy Misyj afrykańskich więcej niż inni zasługują na błogosławieństwo obiecane miłosiernym, czyniąc miłosierdzie tym, których wcale nie znają, a tylko widzą w nich okiem wiary dusze nieśmiertelne, na obraz Boży stworzone. — Gorący apel Ks. Prelegenta do zebranych na sali sprawił, że losy na loterję, sprzedawane przez trzy pary krakowiaczków, zostały w lot rozchwytane. Mała krakowianeczka zadeklamowała wiersz Ks. Jeża p. t. „Modlitwa za

Misjonarza". — Zebrani rozeszli się zadowoleni i podniesieni na duchu. Sala była przepełniona.

Dnia *17 lutego* nabożeństwo miesięczne odbyło się w kościele XX. Zmartwychwstańców. Kazanie wygłosił Przewiel. Ks. Franciszek *Lis* tegoż Zgrom., czerpiąc doń temat z przypadającej na ten dzień Ewangelji św. o najmowaniu robotników do winnicy Pańskiej. Przejęci duchem wdzięczności dla Boga, który raczył nas nająć w pierwszych godzinach dnia, śpieszmy z pomocą poganom, aby oni za naszą przyczyną chociaż u schyłku dnia znaleźli się w winnicy Pańskiej.

Dnia *1-go marca* jako w 1-szy piątek miesiąca odprawioną została przez Przewiel. O. Bonawenturę w kościele WW. XX. Pijarów Msza św. z wystawieniem Najśw. Sakramentu na intencję misyj i Misjonarzy afrykańskich z udziałem zelatorów i Przyjaciół Misyj, oraz ich wspólną Komunją św. Na chórze solo skrzypce (p. Sułkowska). — W czasie Mszy św. Czcigodny Celebrans wygłosił do zebranych krótką przemowę, zaczynając od słów Pana Jezusa: „Miłością wieczną, umiłowałem was." Czem sobie wytłumaczyć żłóbek, wygnanie, nędzę, trzydziestoletnią pracę, trzechletnią wędrówkę apostolską, prześladowanie, wzgardę i sromotną mękę na Krzyżu; czem wreszcie największy cud miłości — ustanowienie Najśw. Sakramentu, jak tylko słowami Jezusa „Miłością wieczną umiłowałem was." A tam w dalekiej Afryce żyje jeszcze tyle miljonów pogan, które o tej wiecznej Miłości Jezusa do nich nic nie wiedzą! . . .

Łaski przypisywane wstawiennictwu Marji Teresy Ledóchowskiej

Mamy tu na Wileńszczyźnie spore schronisko dla biednych dzieci. Dzieci nasze chodzą do miejscowej publicznej szkoły powszechnej. Od trzech lat starałyśmy się o uzyskanie etatu w tej szkole dla jednej z naszych Sióstr nauczycielek. Sprawa szła b. opornie i pomimo usilnych starań — w pierwszym roku nic nie uzyskałyśmy. Wtedy zwróciłyśmy się z gorącą prośbą do Matki Najśw. Wspomoż. Wiernych i Matki M. Teresy Ledóchowskiej. Zamówiłyśmy kilka Mszy św. w celu przyśpieszenia beatyfikacji M. Teresy i obiecałyśmy złożyć z pierwszej pensji, którą Siostra otrzyma — ofiarę na Misje — jak również podziękowanie publiczne. Trudności było b. wiele i powszechnie uważano, że to rzecz nie do uzyskania. A jednak uzyskałyśmy! Od grudnia Siostra ma etat. — Jedna z Sióstr po operacji przez dłuższy czas nie mogła przyjść do siebie — poleciła się Matce M. Teresie — wkrótce siły odzyskała i mogła stanąć do pracy. — Za te wielkie łaski składamy Matce Najśw. i Jej wielkiej Czcicielce M. T. Ledóchowskiej najserdeczniejsze podziękowanie, oraz polecamy się dalszej opiece. *Siostra M. J. M. S. J. K.*

„Dziękuję Matce Boskiej Wspom. Wiern. za wstawiennictwem Czcigodnej Matki Marji Teresy Ledóchowskiej, za wysłuchanie prośby o wyzdrowienie, lub przynajmniej u-

niknięcie pogorszenia w chorobie, wskutek ciężkich przeziębień. Wywiązując się z przyrzeczenia posyłam 20 zł. na podarek chrzestny dla murzynka imieniem „Leonard". *J. G.*

Jestem synem niezamożnych rodziców, uczęszczam do gimnazjum. Czytając w „Echu" podziękowania M. T. Ledóchowskiej za otrzymywane łaski, postanowiłem udać się do niej, przyrzekając, że, jeżeli zostanę całkowicie zwolniony z opłat gimnazjalnych, to złożę ofiarę i ogłoszę publiczne podziękowanie w „Echu". Złożyłem dwa podania: jedno do Opieki Rodzicielskiej, a drugie do Kuratorjum. Zanim Kuratorjum rozpatrzyło sprawę, Opieka Rodzicielska zobowiązała się zapłacić za mnie połowę. W parę dni później otrzymałem zawiadomienie, że zostałem całkowicie zwolniony przez Kuratorjum. Spełniając me przyrzeczenie, złożywszy ofiarę, składam najserdeczniejsze podziękowanie Najśw. Marji Pannie i świątobliwej M. T. Ledóchowskiej za tą i inne łaski, jakie za jej przyczyną otrzymałem. *B. M. z Wilna.*

Dotrzymując przyrzeczenia serdeczne podziękowanie składam Świątobliwej M. T. Ledóchowskiej za uzyskaną za jej wstawiennictwem posadę dla mego syna. Jako skromny dowód wdzięczności, przesyłam 20 zł. na misje. *F. G., Lwów.*

Przez długie lata byłam urzędniczką. Nagle zawieszono mnie w służbie i oskarżono przed sądem o sfałszowanie i przeniewierstwo. Wiedziałam, że jestem niewinna w tym i w tamtym wypadku. Z nieopisaną trwogą oczekiwałam wyniku procesu. Przełożony mój przedstawił mnie w takiem fałszywem świetle, że zasądzenie mnie wydawało się nieuniknionem. Ale ja byłam zawsze gorącą czcicielką zmarłej hr. M. T. Ledóchowskiej, która mi już dawniej w innych kłopotach pomagała z nieba. W mojej trwodze zwróciłam się więc znowu do niej, aby ona ujawniła moją niewinność teraz, kiedy wszystko zdawało się stracone. O dobroci bez granic! W końcu postępowania sądowego zostałam uwolniona od zarzutu fałszerstwa, a także i od zarzuconego mi przeniewierstwa dla braku dowodów. Powrót do służby był jednak bardzo wątpliwy. Lecz wdała się w to moja niebieska protektorka i dopełniając swego miłosiernego dzieła wyjednała mi odzyskanie dawnej posady. Z wielkiej wdzięczności za tę niezrównaną łaskawość, pośpieszyłam do Rzymu i tam na jej grobie popłakałam się z radości, przyrzekając, że nie zapomnę o jej ukochanych murzyniątkach w Afryce. *P. N. B.*

Za łaskę w pracy pedagogicznej, otrzymaną za przyczyną Wiel. Matki M. T. Ledóchowskiej, założycielki Sodalicji św. Piotra Klawera, składam publiczne podziękowanie. *K. F.*

Sercem przejętem wdzięcznością — składam podziękowanie Słudze Bożej, Matce M. T. Ledóchowskiej za powrót do zdrowia po silnej gorączce. — Wysłuchaną została prośba moja — po odprawieniu nowenny — mogłam na Boże Narodzenie przybyć do Krakowa. — Ofiara 5 zł. na beatyfikację.
El., M. O'R.

Składam podziękowanie Słudze Bożej M. T. Ledóchowskiej za otrzymaną za jej przyczyną łaskę. Jako ofiarę załączam 10 zł. na jej beatyfikację. *Wal. H.*

Bogu wszechmogącemu, który za przyczyną śp. hr. M. T. Ledóchowskiej raczył przywrócić zdrowie mojemu chłopcu, składam niniejszem najgorętsze podziękowanie i załączam na cele misyjne zł. 2.-. *Agnieszka P.*

Najserdeczniejsze publiczne podziękowanie składam czcigodnej Słudze Bożej Marji T. Ledóchowskiej za uzdrowienie z chronicznego bólu głowy, którą to łaskę otrzymałam po odprawieniu nowenny i przyrzeczeniu ogłoszenia tego w Echu. *Marja K.*

„Składam serdeczne podziękowanie za łaskę otrzymaną za przyczyną ś. p. hr. Ledóchowskiej, a mianowicie za przyjście z pomocą i uzdrowienie pewnej osoby. *Alb. G. z Los Ang., Cal.*

Na beatyfikację M. T. Ledóchowskiej p. *Waśniewska* na misje zł. 5.-.

P. Korzeniewska Stefanja jako podziękowanie M. T. Ledóchowskiej za wysłuchaną prośbę zł. 10.-.

Jako podziękowanie za wysłuchaną prośbę M. T. Ledóchowskiej 10.-. *M. R. Masłomęcz.*

Pani J. K. z P. (Ameryka) nadesłała ofiarę z podziękowaniem za łaskę otrzymaną za przyczyną M. T. Ledóchowskiej.

P. Pukłowa 3 zł. jako ofiarę dziękczynną Słudze Bożej M. T. Ledóchowskiej z dalszą prośbą o zdrowie.

P. Marja Sz. prosząc Marję Teresę Ledóchowską o wstawiennictwo do Boga na misje zł. 1.- i na Chleb św. Antoniego 1.-; Marja Malinowska prosząc za przyczyną Sł. B. M. T. Ledóchowskiej o uzdrowienie na misje 4.-; prosząc o uzdrowienie syna p. Marja Bradke na misje 3.-; jako podziękowanie za otrzymaną łaskę p. Gabrjela Lesiewska z córką Marją-Antoniną na misje 40.-; p. Władysława Friedowa dziękując M. T. Ledóchowskiej na misje 5.-; P. G. L. jako podziękowanie na Chleb 2.50; p. Cezaryna Januszewska na gwiazdkę dla murzynków jako podziękowanie M. T. Ledóchowskiej 2.-; panna Marja Leśniewska z Milanów jako podziękowanie M. T. Ledóchowskiej za pośrednictwo na misje 40.-.

Stefaniuk Bronisława na beatyfikację Marji Teresy Ledóchowskiej i misje jako podziękowanie za otrzymaną pracę 20.-; Jadwiga Świtalska jako podziękowanie M. T. Ledóchowskiej 25.-; dziękując M. T. Ledóchowskiej za otrzymaną łaskę z prośbą o dalszą opiekę Kazimiera Piotrowska na misje 2.-; Wibłowa Marja z serdeczną prośbą o zdrowie 6.-; Świerzyńska Zofja jako podziękowanie za otrzymaną łaskę 20.-; Marja Boretti 2.-; Władysława Friedowa 5.-; J. Zielińska jako podziękowanie na polskie misje w Rodezji 5.-; Aniela Waśniewska na beatyfikację M. T. Ledóchowskiej 25.-; Marja Golińska na beatyfikację M. T. Ledóchowskiej złoty zegarek z prośbą o zdrowie.

ODPUST ZUPEŁNY

którego pod zwykłemi warunkami dostąpić mogą członkowie i zelatorzy Sodalicji świętego Piotra Klawera:

9 czerwca w uroczystość Zesłania Ducha św.,
11 czerwca w dzień św. Barnaby Apostoła,
29 czerwca w dzień śś. Apostołów Piotra i Pawła.

Redaktor odpowiedzialny Marja Kopińska, Kraków.
Nakładem i drukiem Sodalicji św. Piotra Klawera w Krośnie V 35 10.7

Antonina 30.-; Sukertowa Zofja 20.-; Ks. Prałat E. Brzeziewicz 25.-; Agn. Antos 200.-; Ostałowska Zofja 10.-; Dawidzka J. 10.-; Mazurowa Prakseda 25.-; Łukaszewicz Lisieńka 15.-; Hryniewiecki W. 32.-; Wypych Jadw. 10.-; Kacprzakówna J. 10.-; Niefirzanka Marja 15.-; Ks. Prałat Kuczyński 22.-; Arendt Józefa 90.-; Nowakowska Jadw. 10.-; Łuszczewska 20.-; Lenarciński Wład. 25-; Chojnowska Izabela 30.-; Glazerówna Marja 20.-; O. Gward. Franciszkanów od p. Michaliny Dobkowskiej 50.-; Wojakowska Anna 26.-; Bergowa Kat. 51.-; Ks. Prałat Antoni Lipski z parafji Skierniewice 65.-; Sempołowska Stef. 50.-; Wągrowska Hel. 20.-; Wrześniakowa Stan. 20.-; Grochowska W. 40.-; Zborowska Janina 10.-; Kimusowa Marj. 50.-; Kumorówna Barb. 20..; Kulczycka Benigna 60.-; Michałowski Mieczysław 20.-; Bajot Marja 5-.-; Taniukiewiczówna Jadw. 98.-; Turos Marj. 100.-; Teodorowiczówna Aniela 15.-; Bocheński Stanisław 24.-; Lesiuk Monika 20.-; Stolarczyk Józ. 200.-; Kotecka 10.-; Cegłowska 16.-; Korbikowa 40.-; Czubala 5.-; NN. 8.-; Hartmann 3.-; Wanierowicz 5.-; Szczerbińska 5.-; M. Fiutak 12.-; Bigusową 5.-; Batowska zebr. 11.-; NN. zebr. na chleb dla Marokko 10.-. — *Z Wilna:* p. Kozłowska zebrała do skarbonki 5.13; T-wo „Przyszłość" na Chleb św. Antoniego 30.-.

Dary w naturze: Ks. Machinkowski z Tomaszowa 4 kg. stanjolu i 40 dk. znaczków; A. Wojakowska zegarek srebrny, łyżeczka i dewizka; Firma Kasprzykiewicz 50 tuz. szkaplerzy, łańcuszki, różańce, medaliki i krzyżyki; Taczalska Zofja 5 tablic posegregowanych i ładnie ułożonych znaczków; Genowefa Budnicka serwetka szydełkowa i stanjol; S. Immaculata Pasjonistka od Stow. Młodzieży Misyjnej w Płocku 2.000 szt. znaczków, 20 medalików, obrazki i 4 metry płótna; Niemirzanka Marja rosyjski bilon i znaczki; Jadwiga Clewińska 1640 szt znaczków i paczka sznurków; Gryszkiewicz Anna 6 ręczników i 17 m. płótna; Koło Mis. z Bielan 1 kg. stanjolu, znaczki, różańce i obrazki; Julja Jarzembińska 2.000 szt. znaczków; SS. Opieki Najśw. M. P. z Zytniej haftowaną sukieneczkę na puszkę, 1 palka, puryfikaterz, korporał i ręczniczek; Kahlówna Bożenna z Marjówki 1 bursę haftowaną, 2 humerały, serwetkę, puryfikaterz i stanjol.

Wszystkim, którzy złożyli ofiarę na stułę ze Studziana — składa Sodalicja stokrotnie „Bóg zapłać!"

Memento za zmarłych.

† Brat **Cyprjan**, Kapucyn, misjonarz w kraju Somali. — † Abba **Józef Marja Bageja**, kapłan tubylczy w kraju Somali. — † Władyław Porczyński. — † Roman Dylikowski dożywotni zelator i wielki dobroczyńca misyjny. — † Zofja Stichowa; †Marja Czarnecka; † Piotr Rejszel, zelatorzy i dobroczyńcy misyjni. — Piotr Gwoździk. — † Natalja Wydmuch. — † Agnieszka Obrzut, pren. — † Tomasz Gębik. — † Anna Arendasz. — *Wieczne odpoczywanie, racz im dać Panie!*

W czasie letnich wywczasów pamiętajmy o misjach!

Czas letnich wakacyj, spędzany już to na wsi, już też nad brzegiem Bałtyku, daje Przyjaciołom Misyj sposobność zapoznania z niemi także i naszego wiejskiego ludu, który na ogół odznacza się złotem sercem i chętny jest do ofiar, gdy chodzi o szerzenie Królestwa Bożego wśród pogan. Nie zaniedbajmy więc wyzyskać okazji i starajmy się zapoznać wszystkich tych, do których nas zbliży pobyt na letnisku, ze Sodalicją św. Piotra Klawera i ze środkami, jakiemi każdy współpracując z nią może z łatwością przyczyniać się do zbawienia dusz pogan. Środki te to modlitwa, codzienne ofiarowywanie Bogu zajęć swych, trudów i ofiar w intencji Misyj.

Mówmy o „Związku Mszalnym dla Afryki" (każdy członek Związku, tak żywy jak umarły, wpłaca raz jeden, na zawsze wkładkę 1 zł.), o „*Chlebie św. Antoniego*" dla głodnych murzynów, o czarnych katechistach. Ażeby zaś wzbudzony zapał i zainteresowanie się Misjami nie zgasły po wyjeździe letnich gości, zyskujmy prenumeratorów dla „Echa z Afryki" i dla „Murzynka", pisemka te bowiem mówić będą w dalszym ciągu o misyjnych potrzebach do serc i umysłów, które słowa nasze rozgrzały i oświeciły, one poprowadzą dalej rozpoczętą przez nas propagandę — i będzie stąd Bogu chwała, a duszom pogan zbawienie.

Czytelniczkom naszym zaś, które rozporządzać będą pod dostatkiem wolnym czasem, przypominamy jeszcze ubogie kościoły na misjach, zakrystje wołające silnym głosem o bieliznę kościelną, a także nie mających tak często czem przykryć swej nagości — murzynów. A gdy napotkamy gdzie duszę ofiarną, która cała pragnęłaby się oddać na służbę Bożą misyjną, dajmy jej do rąk książeczkę: *Powołanie misjonarki-pomocnicy dla Afryki* (cena 50 gr.) a może ona stanie się szukającej doskonałości drogowskazem pewnym i upragnionym i zawiedzie ją do cichej przystani, do Instytutu zakonnego św. Piotra Klawera, gdzie się dla Misyj modli i pracuje, dla Misyj żyje i dla Misyj błogo umiera.
